Nr. 161. Kraków, sobota 8 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szkodnicy przemysłu polskiego.

Kiedy wybucha strejk robotniczy, choćby prowadzony w imię najświętszych interesów ludzkich, w imię sprawiedliwości i kultury, wówczas gazety burżuazyjne krzyczą w niebogłosy, że robotnicy „zubożają“ kraj i podkopują jego przemysł. Wówczas podsuwa się im najpodlejsze pobudki i nazywa „spólnikami wrogów“, zdrajcami narodu.

Ale gdy garść butnych, do szaleństwa zarozumiałych i bezwzględnych fabrykantów wyrzuca tysiące robotników na bruk i urządza „lokaut“, wówczas te same gazety zapominają jakoś o przemyśle swojskim i szczują dalej przeciwko — robotnikom.

Mamy oto przed sobą przybliżony obraz skutków i szkód ostatniego zbrodniczego „lokautu“ w Łodzi. Straty poszczególnych fabrykantów i robotników przedstawiają się wedle sprawozdania, jak następuje:

„Fabryka Poznańskiego robotników 7000, produkcya roczna 13 milionów rubli; Szejblera 8000 robotników — 15 milionów rubli; Sztejnerta 1200 robotników — 4 miliony rubli; Heinzla i Kunitzera 5000 robotników — 7 milionów rubli; Biedermana 600 robotników — 1½ miliona rubli; J. L. Gromana 1300 robotników — 2 miliony rubli; G. Gromana 600 robotników — 1½ milionów rubli; razem 23.700 robotników — 34 milionów rubli.

Licząc produkcyę roczną na 34 milionów rubli, cyfra ta w ciągu 18-tygodniowego lokautu zmniejszyła się prawie o 12 milionów rubli. Licząc dalej zysk czysty z produkcyi 10%, strata przyniesie 1½ miliona rubli. Następnie wydatki na administracyę fabryk wyniosły około 460.000 rubli; wydatki puszczenia w ruch maszyn 150.000 rubli. Ogółem lokaut przysporzył fabrykantom strat na 1·85 milionów rubli. Nie ulega wątpliwości, iż lokaut łódzki dał przemysłowi moskiewskiemu i niektórym średnim fabrykom łódzkim sposobność wyparcia z rynków zbytu produkcyi fabryk lokautowych, które obecnie z wielką trudnością muszą je zdobywać z powrotem. Znawcy oceniają to na pół miliona rubli, czyli, że lokaut kosztował fabrykantów 2·5 miliona rubli.

Co się tyczy robotników, to ci stracili (przyjmując płacę tygodniową na 200.000 rubli) około 3·6 miliona rubli za 18 tygodni.

Przytem zaznaczyć należy, iż lokaut wpłynął także pośrednio na działalność innych produkcyj, ściśle związanych z produkcyą fabryk lokautowych, mianowicie produkcyi części maszynowych, przyrządów technicznych itp. Jednocześnie zmniejszył produkcyę kopalń dąbrowieckich.

Stratę ogólną, jaką wywołał lokaut fabryk łódzkich, nie wyłączając płacy robotników, można zamknąć w cyfrze na przeszło 7 milionów rubli, co przy przedłużającym się kryzysie ekonomicznym Królestwa Polskiego da się odczuć bardzo dotkliwie“.

A więc głupia pycha fabrykantów zadała przemysłowi w Łodzi cios, obliczony tylko powierzchownie na 17 milionów koron, bo w rzeczywistości straty będą większe w swoich następstwach.

To nie jest zbrodnią, 23.000 ludzi z rodzinami, czyli razem przeszło 100.000 rzucać na śmierć głodową, bo to nie „strejk“, tylko fabrykancki „lokaut“!

Dla fabrykanta, który uratowawszy miliony, uciekł sobie do Berlina, to nie hańba, ani nie ujma na honorze. Gdy powróci, wówczas płatni „żurnaliści“ będą dalej kłaniać mu się uniżenie i pisać hymny pochwalne. Kozacy takiego szkodnika nie porąbią, bo to nie „strejk“, tylko „lokaut“, to głodzenie masowe kroci biedaków. Władza go jeszcze ochroni, a car orderem ozdobi.

Burżuazya ma swoją etykę.

Ludowcy nie wstąpią do Koła polskiego.

Posłowie stronnictwa ludowego zjadą się dnia 9 b. m. we Lwowie na naradę i oznaczą termin zwołania kongresu stronnictwa, który ma rozstrzygnąć stosunek ludowców do Koła polskiego.

Poseł Stapiński w artykule wstępnym „Przyjaciela ludu“ oświadcza, że aż do uchwały tego kongresu ludowcy do Koła polskiego nie wstąpią.

„Posłowie ludowcy — pisze p. Stapiński — muszą to czynić, co im poleci lud zorganizowany w Polskiem Stronnictwie Ludowem. Nie wolno tedy posłom-ludowcom ani wstępować do „Koła“, ani nie wstępować, muszą poczekać, co im lud rozkaże. Naradzą się nad sprawą najpierw Komitety Gminne P. S. L., potem Komitety okręgowe P. S. L., a potem zjadą się Delegaci Komitetów gminnych i okręgowych P. S. L. z całego kraju i to będzie Kongres Stronnictwa. Ten kongres dopiero poweźmie uchwałę obowiązującą wszystkich posłów-ludowców. Skoro uchwali Kongres, że posłowie-ludowcy mają wstąpić do „Koła“, to wstąpią, a gdyby Kongres uchwalił, że nie mają wstępować do „Koła“, to nie wstąpią.

Tymczasem, zanim się zbierze Kongres Stronnictwa, posłom-ludowcom pod żadnym warunkiem do „Koła“ wstępować nie wolno, muszą, jak dotychczas było, pozostać poza „Kołem“, jako osobny klub.

Kongres nie może być zwołany nagle, w kilku dniach, gdyż musi być dany ludowi czas do namysłu i przygotowania się do Kongresu. Przypuszczamy zatem, że nie wcześniej aż w sierpniu albo wrześniu Kongres ten się odbędzie, a może jeszcze później.

Co Kongres uchwali, to się przepowiedzieć nie da. Zależy to i będzie zależeć od różnych okoliczności.

W pierwszym rzędzie będzie to zależeć od tego, czy panowie rządzący teraz krajem przestaną nadużywać władzy, czy przestaną prześladować lud za przekonania i dążenia polityczne. Muszą ustać szykany w starostwach i wszystkich innych urzędach, a duchowieństwo musi być zwolnione od popierania dotychczasowej polityki wstrętnej dla ludu.

Następnie muszą być dane ludowi gwarancye, że dotychczasowe rządy kliki nigdy nie wrócą. Gwarancyą taką będzie zapewnienie ludowi większości w Sejmie przez stosowną zmianę sejmowej ustawy wyborczej, tudzież dopuszczenie ludu do współudziału w zarządzie wszystkich instytucyj pod zarządem i nadzorem kraju zostającch.

Musi też nastąpić przykładne ukaranie tych wszystkich urzędników państwowych, którym będzie dowiedzione przekroczenie ustaw podczas ostatniej kampanii wyborczej.

Zmiana statutu „Koła“ w tym duchu, aby wolno było posłom wszystkich stronnictw czy grup społecznych bronić swoich mandatodawców — jest też oczywiście nieodzowna. Solidarność w sprawach narodowych może być jeszcze nawet zaostrzona.

Okoliczności te nie mogą zaistnieć „z dziś na jutro“, dlatego też i Kongres nie może być zaraz zwołany. Mam to przekonanie, iż każdy, ktoby się ważył teraz doradzać posłom ludowcom wstąpienie do Koła, byłby poczytany za zdrajcę sprawy ludowej, a nie potrafiłby na Kongresie przeprowadzić uchwały za wstąpieniem do Koła“.

Echa wyborów.

Ludowcy o bilansie wyborów galicyjskich. Z powodu zebrania „rady narodowej“, zwołanego na 9 b. m. celem omówienia bilansu wyborów, pisze „Kuryer lwowski“:

„Bilans działalności rady narodowej jest prawdziwie smutny. Ma się dziś wrażenie, że trzy stronnictwa tylko w tym celu się połączyły, aby pokazać społeczeństwu swą nicość i bezsilność. Jedną tylko pomoc konkretną zyskali kandydaci rady narodowej. Jest nią poparcie rządu, rozdzielone nieledwie równomiernie między stronnictwa konserwatywne i demokratyczne. Czy teror rządowy wyjdzie na dobre tym stronnictwom, szczególnie „demokratycznym“ i pomoże im do ugruntowania wpływu w społeczeństwie — to się niedługo okaże. Konserwatyści szli dotąd przebojem rządowym i padli. Taki też będzie los owych demokratów, którzy szerzenie idei demokratycznej oddali w ręce starostów, propinatorów i karczmarzy“.

Po wyborze tow. Wityka. Z Drohobycza piszą nam: Wieść o wyborze tow. Wityka posłem z większości tutejszego okręgu rozeszła się w jednej chwili po całem Podkarpaciu i niekłamaną radością napełniła serca wszystkich chłopów i robotników. Cztery miesiące walki nie poszły na marne. Trzy razy głosowali chłopi i trzy razy ławą skupili się około swego jedynego kandydata; trzy razy ta sama ilość głosów padła na tow. Wityka.

To też w sobotę 1 b. m. wieczorem tłumy robotników pociągnęły na dworzec kolejowy w celu przywitania tow. posła Wityka. Wysiadającego z pociągu robotnicy wznieśli na ramiona i w olbrzymim pochodzie ruszyli z lampionami i sztandarami głównemi ulicami miasta, wznosząc okrzyki i wiwaty na cześć tow. posła Wityka. Przy śpiewie pieśni robotniczych dotarł pochód na ulicę Stryjską obok Kasy chorych, gdzie przemówili tow.: poseł Wityk, Schiffler, dr Friedmann i inni.

W Borysławiu odbyła się taka sama manifestacya w niedzielę 2 b. m. Cały robotniczy Borysław z przyległemi osadami wyległ o godzinie 3 po południu na tłokę hubicką. Nadjeżdżającego z Drohobycza posła Wityka powitali robotnicy serdecznymi okrzykami „Niech żyje!“ Następnie uformował się kilkutysięczny pochód z dwoma sztandarami. Czoło pochodu otwierały kobiety — żony robotników, które w liczbie kilkuset przybyły, aby wziąć udział w manifestacyi na cześć posła Wityka. Tuż za kobietami w długich szeregach postępowali robotnicy ze swoim posłem na czele. Wspaniały ten pochód przeszedł przy śpiewie pieśni robotniczych główne ulice Borysławia i zatrzymał się w Mražnicy na polance. Tutaj przemówił tow. poseł Wityk, dziękując zebranym za pracę i trudy, jakich nie szczędzili dzielni towarzysze borysławscy, aby zapewnić zwycięstwo kandydatowi ludu. Po przemówieniach kilku towarzyszów rozpoczęła się zabawa ludowa, gdzie przy tańcach bawiono się do późnego wieczora.

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

16

— Ja, niech wielmożna panienka przebaczy, cóż... — zupełnie innym głosem, spoglądając nagle przychylnie na Zineczkę, powiedział robotnik. — Mnie tylko, proszę wielmożnej panienki, z krzywdą się wydało, że pani nas, ludzi prostych, i za ludzi poprostu nie uważa... My też, zdaje się, proszę pomyśleć, ludzie...

— Wyście nie zrozumieli mnie... — cicho szepnęła Zineczka.

— Może i nie zrozumiałem... My, proszę wielmożnej panienki, ludzie ciemni! — westchnął robotnik i zaczął patrzeć na pole.

Zineczka powoli uspokoiła się i też patrząc na pole, zamyśliła się. Znów zamigały przed nią twarze Konczajewa, Sliwina i lekarza Ławrenki. Tłumy ludu, sztandary czerwone zaczęły się przed nią przesuwać i znów jęło rosnąć to coś majestatycznego, mglistego i ponurego, przepięknego. Ofiary nawet zarysowywały się przed nią w cudnych jedynie obrazach, pełnych tragizmu, lecz jakoś bez śmierci i bez mąk.

Przybywszy na letnie mieszkanie, Zineczka poszła do ogrodu, od którego przez zimę już odwykła. Tam siadła na ławeczce pod klonem, gdzie pachniało jeszcze zeschłymi liśćmi przeszłorocznymi, niosąc w zapachu tym smutne wspomnienie jesieni, i przesiedziała tak aż do samego wieczoru, patrząc przez cieniutkie gałązki klonowe na niebo ciemniejące, na pierwsze gwiazdy. Pełna ekstazy, pragnęła uklęknąć przed kimś, oddać bez zastrzeżeń, zupełnie całe swe życie młode z pięknem, pieszczotami, wolą i pokornem, gibkiem ciałem.

VIII.

Niebo było niebieskie, zupełnie niebieskie. Wyraźnie bielały na jego tle zalane słońcem wiosennem domy, dachy i wieże miasta, szarzejącego nad tarasami zielonymi parku nadbrzeżnego i bulwarów. Z góry, z miasta widać było niebieskie, jak i niebo, morze z białym pancernikiem, który wśród niebieszczyzny błyszczał daleko i samotnie. Wszystko pełne było wielkiej radości słońca i dnia, wszystko pełne było powietrza i światła jaskrawego; cienie były błękitne i przeźroczyste, wszystkie barwy jaskrawe i czyste; zdawało się, że prócz barw jaskrawo-niebieskiej, różowej i białej, niema nic i wszystko jest oślepiająco pięknie jaskrawe i świeże.

Skoro jednak Konczajew pozostawił na bulwarze odział Ławrenki i ten zginął wśród krzyżami na białych przepaskach, noszami i karetkami i spuścił się w dół, wszystko zmieniło się nagle.

W dole kłębił się czarny, pokryty kurzem i potem tłum. Konczajew odrazu zanurzył się i utonął w jego zwartej, kłębiącej się masie, palonej słońcem piekącem i okutanej ciężkim, gorącym kurzem. Na mgnienie wydało mu się, że wszystko się porusza: i przysadziste czerwone składy i maszty statków i słupy telegraficzne i ludzie. Bruk oślepiająco błyszczący od słońca, ginął, topniał pod czarną, podniecony i wielogłową masą.

— Matko jedyna, to się ludu nawaliło! — przeniklіwie krzyknął nad samem uchem Konczajewa ostry, młody głos.

Wkoło rozlegało się nieprzerwane, ciężkie stąpanie i barwna, pstra wrzawa głosów ludzkich, w których tonęły bez śladu ogłuszające gwizdki parowozów, ciągle jeszcze chodzących gdzieś niedaleko. W pobliżu słychać było głosy poszczególne i widać twarze ludzkie o rozmaitym wyrazie, dalej jednak wszystko zlewało się, rozlewało wrzawą, podnosząc się i uspokajając na kształt fali, niespokojnie i wesoło. Jedne za drugiemi, dziesiątki, setki i tysiące czerwonych, spotniałych twarzy migały koło Konczajewa, krzycząc, śmiejąc się, obrzucając połajankami i gdzieś się spiesząc, jakby w obawie spóźnienia się na jakieś wielkie zjawisko.

— Konczajew, Konczajew! — krzyczał ktoś, przedostając się ku niemu z tłumu. Student ujrzał znajomego siłacza Ettingera, rudego, ciężkiego człowieka z wesołą i tępą twarzą silnego zwierza.

— Wy co tu robicie, Herkulesie? — wesoło zapytał się Konczajew, odrzucając czapkę ze spoconego już, czerwonego czoła.

— Ot i gorąco... — powiedział, oglądając się w podnieceniu na wszystkie strony.

— Poczekajcie, jeszcze będzie goręcej — odpowiedział siłacz, nie okazując żadnej troski i przepychając się przez tłum.

Konczajew chciał coś powiedzieć, sam jednak nie mógł dosłyszeć swego głosu w rosnącej wciąż wrzawie, świstaniu i krzyku. Atleta szedł naprzód, przebijając tłum ogromnemi, wypukłemi ramionami, Konczajew zaś szybko i zręcznie wyginając się, jak młody okoń w sitowiu, przedzierał się za nim. W chwili tej było tak lekko i wesoło, że przypomniało mu się, jak odbywano w miasteczku jego, gdy był jeszcze uczniem gimnazyalnym, procesyę i jak radośnie uroczysty pochód pociągał go — beztroskiego — swym podnieconym, potężnym ruchem.

Zakręcili obaj pod słupami esplanady, gdzie leżał krótki cień i pachniało wilgocią piwniczną, a łoskot kroków i dźwięki głosów odbijały się wrzawnem i nieprzerwanem echem. Wyszli na wybrzeże. Tu było ciszej i tłum poruszał się wolniej; było już słychać, że gdzieś w pobliżu znajduje się morze, którego woń wilgotna powiewała świeżością poprzez skwar, wyziewy tłumu i suchy, gorący kurz.

Konczajew i Ettinger zatrzymali się tu, odetchnęli i zaczęli nasłuchiwać, co mówiono wokoło. Byli tu i młodzi i starzy i wyrostki, mężczyźni i kobiety, naogół jednak był to tłum robotniczy, szary, pokryty kurzem. Ze słów oderwanych, wyrywających się ze zgiełku ogólnego, można było wywnioskować, że jedni mówią, jakoby nocą wymordowano całą władzę najwyższą, inni — że żołnierze przeszli na stronę ludu i będzie wielka bitwa, a pancernik strzelać zacznie do pałacu hrabiowskiego, inni wreszcie rozpytywali się tylko i udzielali jakichś wieści drobnych, ton jednak ogólny mówił wyraźnie, językiem szerokim i wolnym o tem, że w życiu wszystkich tych ludzi, coś nagle i krańcowo zmieniło się, jak gdyby spadł ogromny, głuchy ciężar i zniknął zabłysło słońce, przed morza wiatr swobodny i wszyscy przemówili i poruszyli się po raz pierwszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W Drohobyczu odbył się w poniedziałek wiec chłopski z całego powiatu. Przemawiał tow. poseł Wityk, owacyjnie witany przez zebranych. Po zgromadzeniu urządzili chłopi wspaniałą manifestacyę na cześć tow. posła Witthe. W kilkutysięcznym pochodzie przeszli głównemi ulicami Drohobycza, niosąc posła ziemi podkarpackiej na ramionach. Pochód zatrzymał się przy ul. Stryjskiej, skąd po przemówieniach kilku towarzyszów rozeszli się zebrani w największym spokoju.

Książę Lubomirski nie wybrany posłem. „Głos narodu“ donosi z okręgu Łańcut-Leżajsk-Przeworsk: Po załatwieniu wyników głosowania w poszczególnych miejscach wyborczych okazało się, że głosów ważnych oddano 19.670, z których otrzymali: Jachowicz 10.220 i został wybrany, książę Lubomirski 3822, ks. dr Żukliński 2311, ks. Łukaszkiewicz 1127, Hospod 996, Komarnicki 618, Misiąg 554, a 20 głosów rozstrzelonych, resztę zaś głosów padło na osoby nieokreślone bliżej lub niewybieralne, a kilka kartek było pustych. A zatem książę Lubomirski nie został wybrany, bo mu brakuje do czwartej części przeszło 1000 głosów i dlatego powinien się odbyć wybór ściślejszy między księciem Lubomirskim a ks. drem Żuklińskim.

Charakterystyczny ten wypadek jest dobrem świadectwem dokładności liczeń głosów przy galicyjskich skrutyniach.

Podwójny mandat dra Trylowskiego. Dr Trylowski zdobył mandat w dwóch okręgach: o okręgu 56 (Kołomyja-Kosów), gdzie jego zastępcą jest chłop Jurij Sołomijczuk i w okręgu 55 (Dolina-Kałusz-Nadwórna), gdzie zastępcą był dr Mikołaj Łahodyński, adwokat z Delatyna.

Teraz „Hromadskij Hołos“, organ radykalnej partyi, donosi, że dr Trylowski zatrzyma mandat w okręgu 56, a rezygnuje z mandatu w okręgu 55 na rzecz dra Łahodyńskiego.

Tak więc będzie 3 ukraińskich radykałów: dr Trylowski, dr Lew Baczyński i dr Mikołaj Łahodyński.

Tajność głosowania w interpretacyi starosty cieszanowskiego. W całym szeregu gwałtów, jakich się dopuszczano w czasie wyborów w powiecie cieszanowskim, nie brak także epizodów humorystycznych. Dwa takie poniżej podajemy:

W gminie Wulka Horyniecka doręczył woźny sądowy Derlat dnia 12 maja w asystencyi wójta tejże gminy wszystkim wyborcom chłopom karty głosowania, wypełnione stampilią na nazwisko Kozłowskiego. Wobec tego bezprawia udała się deputacya, złożona z następujących gospodarzy: Edward Jugendfein, Wojciech Urban, Jan Urban, Bartłomiej Faszczowy (wójt z Wulki Horynieckiej), Iwan Hałabuda, Michał Hałabuda, Michał Kiezuła i Iwan Krawiec do starostwa w Cieszanowie dnia 13 maja z żądaniem wydania im czystych kart głosowania. Starosta cieszanowski Seweryn Chrząszczewski oburzył się bardzo na niedelikatność chłopów, nie wydał im wcale czystych kart, tylko zirytowany krótko oświadczył:

— Musicie głosować na Kozłowskiego, innych kart nie dostaniecie.

A kiedy mu jeden z obecnych chłopów oświadczył, że według ustawy karty czyste winny być doręczone, głosowanie jest przecież tajne, odpowiedział im figlarnie p. starosta:

— Owszem, głosowanie jest tajne, bierze się przecież kartę wypełnioną nazwiskiem p. Kozłowskiego, składa się ją w czworo, wrzuca się do urny i nikt absolutnie z komisyi wyborczej nie będzie wiedział, że głosujecie na Kozłowskiego...

W Dzikowie Nowym przy drugiem głosowaniu dnia 22 maja rozdawał karty głosowania komisarz wyborczy z Cieszanowa p. Warszawski w lokalu wyborczym w chwili głosowania, a wypełniał je zaraz zamówiony w tym celu przez starostwo pisarz, z zawodu funkcyonaryusz kasy chorych w Cieszanowie. Liczni wyborcy dyktowali mu nazwisko kandydata Jampolskiego, pisarczyk zaś z całą bezczelnością wypełniał wyborcom karty nazwiskiem Kozłowskiego, oczywiście za wiedzą komisarza wyborczego; następnie każdą kartę składał we czworo i wpychał do ręki chłopu mówiąc:

— Idź, wrzuć zaraz do urny!

Kiedy zaś chłop chciał się przekonać, jak mu też pisarz wypełnił kartę i chciał albo ją przeczytać lub wyjść z lokalu, by mu ktoś inny przeczytał, kogo mu na karcie pisarz napisał, wtedy pisarz, komisarz wyborczy i inni członkowie komisyi krzyczeli na chłopa.

— Nie wolno patrzeć do środka karty, bo według ustawy głosowanie jest tajne...

Chłop ustawy się boi, więc nie patrzał do środka karty, tylko tajnie głosował, o tyle tajnie, że tajnem mu było, na kogo właściwie głosuje...

Jednemu wyborcy-analfabecie, Kwiatkowskiemu Janowi z Dzikowa Nowego, który dyktował pisarzowi nazwisko Jampolskiego, udało się wyjść z lokalu z wypełnioną przez urzędowego pisarza kartą głosowania i na polu dr Hryniewiecki, miejscowy lekarz, przekonał go, że ma wypełnioną kartę nazwiskiem Kozłowskiego. Poprostu w ten sposób złapano pisarza na fałszerstwie. Chłop udał się do wachmistrza żandarmeryi Szczepańskiego, ten odniósł do komisarza sfałszowaną kartę, lecz komisarz ze spokojem odrzekł: „To pomyłka!“, przekreślił nazwisko Kozłowskiego i nad rubryką wpisał nazwisko Jampolskiego, ale przy skrutynium takie karty unieważniono...

Tak tłomaczyły sobie organa rządowe w powiecie cieszanowskim tajność, czystość i wolność wyborów.

Powyższe okoliczności z Dzikowa Nowego stwierdzą pod przysięgą następujący wyborcy: dr Iwan Hryniewiecki, lekarz, i gospodarze Jan Kwiatkowski, Michał Sobieszyn, Piotr Rogalski i Józef Horajski, wszyscy w Dzikowie Nowym, pow. Cieszanów.

Zjazd rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej w Londynie.

Dotąd krążyło w prasie bardzo wiele nieścisłych wersyj z owego zjazdu, zaczerpniętych z dzienników angielskich; obecnie pojawiają się już sprawozdania uczestników zjazdu w zagranicznych organach partyjnych. Uczestników liczył zjazd około 300 w charakterze delegatów, oraz 43 gości, z głosem tylko doradczym. W skład delegatów weszło 82 bolszewików (czyli reprezentantów t. z. „większości“ — frakcya Lenina), 80 mieńszewików (reprezentantów „mniejszości“ — frakcya Martowa), 54 bundowców, których większość podczas obrad tworzyła centrum, 39 socyaldemokratów Królestwa Polskiego i Litwy (S. D. K. P. i L.), skłaniających się ku bolszewikom oraz 25 delegatów łotewskich.

Obrady wykazały, iż oba odłamy: bolszewicki i mieńszewicki różnią się tak dalece w swych zapatrywaniach i na taktykę w Dumie i na działalność rewolucyjną poza murami Dumy, iż właściwie tworzą dwie partye zupełnie odrębne, złączone tylko wspólnem mianem. To też już ustalenie porządku dziennego napotkało na wielkie trudności, zwłaszcza ostro zaznaczyły się różnice zdań przy proponowanym przez bolszewików punkcie obrad „Rola polityczna proletaryatu“.

Mieńszewiki, tworzący bardziej oportunistyczny i umiarkowany odłam S. D. rosyjskiej, lękali się, że debata zejdzie na omawianie szans zbrojnego powstania ludowego i ze wszystkich sił parli na usunięcie tego punktu. Wobec obustronnego rozgoryczkowania i obawy formalnego rozłamu punkt ten istotnie usunięto. Sprawozdanie z działalności centralnego komitetu musiano powierzyć trzem sprawozdawcom, z których jeden reprezentował „większość“, jeden „mniejszość“, trzeci wreszcie — bundowiec — miał być neutralnym. Frakcya Lenina domagała się votum nieufności dla centralnego komitetu, wniosek ten jednak przy pośredniczącej taktyce nierosyjskich członków zjazdu upadł. Nowa wszakże walka powstała dokoła sprawozdania z działalności partyjnej w Dumie. Tu znów zapatrywania posłów, reprezentujących oba odłamy w Dumie, różniły się wielce. Reprezentant mieńszewików, którzy w Dumie mają przewagę, przyznawał, że niejednokrotnie zbłądzono, lecz winna tu nie taktyka partyjna, lecz niedostateczna jeszcze praktyka parlamentarna. Mowca bolszewicki podnosił natomiast, jako błąd zasadniczy, zbyt łagodne traktowanie kadetów, którzy zupełnie sprzeniewierzyli się ideałom rewolucyjnym. Wobec tego mowca domagał się od kongresu udzielenia reprezentacyi parlamentarnej stanowczych dyrektyw co do jej stanowiska w Dumie.

Ponownie mieńszewicy kładli nacisk na fakt, iż Dumy nie należy lekceważyć, gdyż może ona przynieść przynajmniej taką korzyść, iż ugruntuje w kraju przyzwyczajenie i potrzebę parlamentaryzmu; bolszewicy natomiast podkreślali niezgodny z momentem rewolucyjnym oportunizm swych przeciwników i z ich łona wyszła rezolucya, żądająca uchwalenia votum nieufności frakcyi parlamentarnej. Na to poseł-bolszewik zwrócił uwagę, iż w gruncie rzeczy nie można mówić o jakiejś jednolitej frakcyi parlamentarnej: tak samo, jak i cała partya, rozpada się ona na dwa odłamy; wyrażenie zaufania lub nieufności jednemu z nich, tem samem odbiłoby się wręcz przeciwnie na drugim. Mowca wprost stawia pytanie, czy w takich warunkach współżycie jest możliwem i pożądanem?

Zjazd jednak w dalszym ciągu, pragnąc sprzeczności pogodzić, odrzucił 154 głosami przeciw 145 i sprawę udzielenia dyrektyw frakcyi parlamentarnej (w czem mieściłby się wyraz nieufności wobec niej).

Jak z powyższego widać, po wielu burzach utrzymano świętą zgodę, ale kosztem zupełnej bezprodukcyjności zjazdu, który musiał lawirować między Scyllą i Charybdą...

Na ostatek przy coczymy, iż zjazd odbywał się w oryginalnem otoczeniu: w małym kościele w odległej dzielnicy Londynu; długie ławy kościelne, ustawione rzędem, i barczyści policyanci angielscy, strzegący porządku przed tym osobliwym lokalem zjazdowym, musiały z początku dziwić uczestników zjazdu.

Listy warszawskie.

Warszawa, 2 czerwca.

Echo ucieczki bojowców z więzienia lubelskiego. — „Prawda“ o pogromie łódzkim. — Z prasy.

Wczoraj ukazał się na mieście krótki komunikat Centralnego Komitetu P. P. S. (Frakcya Rewolucyjna), zawiadamiający, że sensacyjna ucieczka więźniów w Lublinie była zorganizowana przez tę partyę. Pomiędzy 21 politycznymi, którym udało się zbiedz, większość — to bojowcy Frakcyi Rewolucyjnej. Dziewięciu z nich groziła niechybna kara śmierci.

Plan ucieczki został opracowany i stopniowo wprowadzony w życie w ciągu 2 miesięcy. Towarzysze, siedzący w baszcie więziennej, przezwanej Baśką, zostali zaopatrzeni w podrobione klucze i dokładne instrukcye, co im umożliwiło wykonanie planu. Sama ucieczka trwała od 10 rano do 5 po południu i pomimo to, dzięki umiejętnemu przeprowadzeniu sprawy, nie została zauważoną przez strażników. Wobec kryminalistów niepodobna było ukryć przygotowań, z czego znaczna ich część skorzystała, również wydostając się na wolność.

Kozacy wysłani na poszukiwania zbiegów, jak zwykle ostrzeliwali okolicę. Tym razem jednak na szczęście nikogo nie zabili, ani nie ranili, co uwalnia ich władzę od popełniania kłamstwa w rodzaju tego, jakie zamieścił ostatni numer „Warszawskiego Dziennika“.

Kłamstwo to, zatytułowane „Prawda o wydarzeniu 4 (17) maja w Łodzi“, przypomina bardzo urzędowy raport o pogromie siedleckim. Tam wojsko mordowało „powstańców“, w Łodzi oiiarami kozaków mieli być „bojowcy“. „Wojskowy starszyna“, przedstawiający zamordowanie przez kozaków 20 kilku ludzi, spokojnie pracujących w kantorze i warsztatach fabrycznych, twierdzi, że w kantorze Landsberga schowało się 6 sprawców napadu na pocztę, którzy zostali zabici przez kozaków jako stawiający opór z bronią w ręku. A w jednym z nich kozak Pietrow miał nawet poznać zabójcę swego konia. Tymczasem faktem jest, że nikt z bojowców, biorących udział w napadzie, żadnego szwanku nie poniósł, gdyż zanim zjawili się kozacy, wszyscy uczestnicy napadu odjechali furmankami. Poza tem cały urzędowy komunikat „wojskowego starszyny“ Daniłowa zawiera takież same kłamstwa jak i sprawozdanie o pogromie siedleckim jego kolegi Tichanowskiego.

Dziś ukazał się pierwszy numer nowego dziennika narodowo-postępowego „Epoka“, organu ludzi, mianujących się „polskimi radykałami“. Reklamowane jest to pismo prawdziwie po amerykańsku, natomiast treść Nru 1 przedstawia się dość licho. Poza mnóstwem ogłoszeń mamy w nim „poczciwe“ ględzenie Prusa, patryotyczny odcinek C. Walewskiej i sporo mętnych a napuszonych frazesów. Amatorowie takich rzeczy mogą otrzymywać „Epokę“ przez cały czerwiec bezpłatnie.

Swój.

Przegląd polityczny.

Nowi członkowie Izby panów. Rada ministrów zajmowała się ułożeniem propozycyj co do nominacyi nowych członków Izby panów. Pewnem jest, że obok dożywotnich zostaną też mianowani i dziedziczni członkowie, po części z grona obecnych dożywotnich. To ostatnie wyjście umożliwi rządowi zamianowanie większej ilości dożywotnich członków, których liczba przez uchwalenie „numerus clausus“ została ograniczoną. Mówią o nominacyi 20 członków, między którymi będą i przepadli przy wyborach eksposłowie Baernreither, hr. Stürgkh, Kathrein, Chamiec, oraz ministrowie Beck, Bienerth i Marchet.

O prezydenturę Izby posłów toczą się już teraz polemiki dziennikarskie. Partya antysemicka, która wraz z klerykałami stanowi najsilniejsze stronnictwo w parlamencie, żąda dla siebie miejsca prezydenta, na którego przeznaczają dyrektora magistratu wiedeńskiego dra Weisskirchnera. Wiceprezydentury mają być obsadzone Czechem i Polakiem; oprócz tego planowanem jest utworzenie stanowiska trzeciego wiceprezydenta.

Podwójne mandaty. Dr Lueger wybrany został dwukrotnie w Wiedniu (w dzielnicy ratuszowej i w Hietzing), zaś dr Gessmann w Wiedniu w okręgu Neubau i w Misterbach. Dr Lueger zdecydował się zatrzymać mandat w Hietzing, gdyż po nowym wyborze straciliby antysemici ten mandat na rzecz socyalisty, zaś w dzielnicy ratuszowej ma kandydować były minister hr. Bylandt-Rheidt, albo wiceburmistrz wiedeński dr Porzer. Dr Gessmann zatrzyma mandat w Misterbach, zaś w dzielnicy Neubau postawią antysemici kandydaturę jakiegoś drobnego przemysłowca dla skaptowania sobie niezadowolonych z nich mieszczuchów.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

KRONIKA.

Kraków, 7 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Bankiet na cześć świeżo wybranych krakowskich posłów demokratyczno-konserwatywnych ma się odbyć w sobotę 8 b. m. wieczorem w sali hotelu Saskiego. Zarazem ma się odbyć korowód z pochodniami, którego urządzeniem zajmują się naczelnik straży pożarnej Nowotny i oficyał sądowy Skąpski (który na parę tygodni przed wyborami otrzymał urlop na agitacyę za drem Staniszewskim i w dniu wyborów prowadził wyszynk w lokalu dra Staniszewskiego przy ul. Franciszkańskiej). Panowie ci, którzy dotąd kryli się ze swem „zwycięstwem“ jak myszy w norach, którzy po „zwycięstwie“ uciekali chyłkiem, nie śmiejąc ludziom spojrzeć w oczy — teraz urządzają sobie „tryumf“. Wahali się długo, nie śmieli, nareszcie się zdecydowali... Widać w tem poprostu — nieczyste sumienie. Spóźniony ten „tryumf“ budzi powszechny niesmak. P. Petelenz chce koniecznie mieć „owacyę“ — choćby w miesiąc po wyborze. Jak wódz rzymski musiał mieć swój tryumf, tak i w „małym Rzymie“ chce mieć „tryumf“ mały Petelenz...

„Konik zwierzyniecki“ odbył wczoraj swój doroczny pochód wśród ogromnych tłumów. Przebiegł ul. Zwierzyniecką, Franciszkańską, Bracką i Rynkiem aż do ul. Szczepańskiej, witany wesoło.

Dobre żniwo mieli wśród tłumów złodzieje kieszonkowi, których aresztowano około tuzina.

Okradanie oficerów. Wczoraj odstawiono z Wiednia do tutejszego sądu karnego Adolfa Zabielańskiego, herszta szajki operującej w Galicyi i na Morawach. Stąd odstawiony zostanie do Przemyśla, gdzie są poszukuje go za dawniejszą kradzież.

Poparzenie spirytusem. P. Ryszardowa, o której poparzeniu palącym się spirytusem donieśliśmy, zmarła wczoraj w szpitalu.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych stawał wczoraj Wojciech Gawlik, były listonosz w Bierzanowie, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej, popełnione przez to, że kilka przekazów pocztowych sam podpisał i pieniądze sobie przywłaszczył. Oprócz tego sfałszował podpisy dwóch chłopów, którzy poręczyli jego dług, na uchwałach sądowych i wyrządził im przez narażenie ich na egzekucyę znaczną szkodę. Oskarżony tłomaczył się, że nadużyć dopuścił się z biedy, gdyż z pensyi 40 K (!) miesięcznie nie mógł wyżyć. Zasądzono go na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach Knuta Kraatza (występ F. Feldmanna).

Sobota: „Złota czaszka“, 6 obrazów Juliusza Słowackiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Usunięcie się góry. We środę około godziny 12 w południe usunęła się góra, znajdująca się przy ul. Snopkowskiej, tuż obok realności p. Michała Zachodniego. Góra usunęła się wraz z rosnącemi na niej drzewami, zasypała część ogrodu i stajnię p. Zachodniego i zawaliła ziemią całą drogę. Na miejsce wypadku przybył inżynier magistratu, a zapoczątkowana z jego rozkazu akcya zdołała część góry usunąć z drogi. Wypadku w ludziach nie było. Usunięcie się góry nastąpiło prawdopodobnie skutkiem niedzielnej ulewy.

Z kraju.

Dom Robotniczy w Chrzanowie. Unia górnicza zakupiła w Chrzanowie dom za cenę 18.000 K. Będzie to Dom Robotniczy, w którym mieścić się będą: biuro sekretaryatu Unii, lokal Koła miejscowego Unii, sala na zgromadzenia, oraz mające się założyć stowarzyszenie spożywcze.

Śmierć pod kołami pociągu. Dnia 27 z. m. pociąg osobowy, zdążający o godzinie 8 rano ze Złoczowa do Tarnopola, przejechał na śmierć dziewczynę wiejską, nieznanego dotychczas nazwiska, między stacyami Złoczów-Zarwanica. Przypuszczają, iż dziewczyna ta rzuciła się sama pod koła pociągu w zamiarze samobójczym.

Rozprawa o naruszenie wolności wyborów przeciw tow. Mandlowi i tow. z Przemyśla, oskarżonym o udaremnienie agitacyi przepadłego kandydata Królikowskiego, odbędzie się dziś przed sądem powiatowym w Gródku, delegowanym specyalnie dla tej sprawy.

Burmistrz m. Brodów dr Rittel zrezygnował z powodu niepomyślnego wyniku wyborów. P. Rittel nie po raz pierwszy urządza podobną komedyę i z pewnością da się znowu uprosić, aby dalej uszczęśliwiać Brody swymi rządami.

Pożary. W Skale nad Zbruczem padło onegdaj ofiarą płomieni 102 budynków mieszkalnych i 250 zabudowań gospodarczych. Ogień szerzył się na przestrzeni 1½ klm. W pożarze zginęło troje ludzi, w tem dwie kobiety i jeden starzec. Oprócz tego poparzyło się silnie dziewięć osób. Zginęło też mnóstwo bydła. W ciągu ośmiu lat jest to już drugi pożar w Skale. Przed 8 laty spłonęło 108 domów.

Dwa gospodarstwa włościańskie, wartości przeszło 22000 K spłonęły w tych dniach w Czerczyku w pow. jaworowskim wskutek wadliwej budowy komina w chacie jednego z pogorzelców. Szkoda nie była ubezpieczona.

W Nosowie w powiecie podhajeckim spłonęło w tych dniach 6 zagród włościańskich, wartości 10.000 K. Z 6 pogorzelców tylko trzej byli ubezpieczeni.

Z zaboru rosyjskiego.

Napad w Radomiu. Onegdaj, po godzinie 10 rano, wracali pod konwojem żołnierskim z kasy gubernialnej dwaj urzędnicy zarządu dóbr państwa, Mikołaj Wasilewicz i Wasyl Czubatow, przyczem pierwszy niósł do biura sumę 1787 rubli, przeznaczoną na pensye miesięczne. Gdy przeszli ulicę Skaryszewską i zbliżali się do domu, w którym mieszczą się biura zarządu, odprawili żołnierzy, sami zaś weszli w bramę, kierując się ku schodom. W tej chwili spostrzegli w bramie trzech nieznanych ludzi, z których jeden rzucił się na Wasilewicza z zamiarem odebrania mu pieniędzy, co widząc Czubatow przyskoczył i złapał napastnika w pół. Skorzystał z tego Wasilewicz i wbiegł czemprędzej na górę, aby sprowadzić pomoc. Nieznajomy tymczasem, borykając się z Czubatowem, według zeznania tego ostatniego, wydobył rewolwer i począł zeń strzelać. Z kilku kul jedna trafiła Czubatowa w piersi, druga w nogę, mimo to Czubatow nie puszczał nieznajomego, który chcąc się uwolnić, uderzył rewolwerem parę razy Czubatowa po głowie, a korzystając z chwilowej jego nieprzytomności, wyrwał się i zbiegł na podwórze. Tu jednak przytrzymali go woźny i strażnik, nadbiegający na strzały, poczem po krótkim oporze i jeszcze jednym wystrzale, bez skutku, do strażnika, nieznajomy został aresztowany i odwieziony pod silną eskortą do więzienia. Znaleziono przy nim paszport na nazwisko Pawła Izdebskiego. Poranionego Czubatowa przywieziono do szpitala św. Kazimierza, gdzie po zrobionym opatrunku lekarze orzekli, że na razie życiu chorego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Dwaj inni nieznajomi zbiegli bez śladu.

Aresztowanie uczniów. Liczne rewizye odbyły się w ostatnich czasach wśród uczniów warszawskiej szkoły realnej Skrinnikowa. Niektórych z nich aresztowano, pomimo że nic u nich nie znaleziono. Przyczyną rewizyj jest to, że przed paru miesiącami zaaresztowano ucznia W. z VI. klasy, który teraz podobno oskarża swych kolegów.

Aresztowanie kolporterów. Onegdaj zaaresztowano w Warszawie przeszło 40 chłopców, sprzedających gazety na ulicach.

Kołowrotki żelazne. Władze wojskowe rozkazały w Warszawie wstawić w instytucyach pocztowo-telegraficznych kołowrotki żelazne przed samemi drzwiami wchodowemi, a to w celu uniemożliwienia wtargnięcia lub ucieczki kilku osób jednocześnie. Kołowrotki takie już ustawiono na poczcie głównej na pl. Wareckim w 3 miejscach: 1) w wydziale Kasy oszczędności i sprzedaży marek, 2) przy wydawaniu korespondencyi pieniężnej i 3) przy wysyłce pieniędzy.

Z caratu.

Manifestacya czarnosecińców w Kijowie. Z Kijowa donoszą do „Rusi“, iż w dniu 2 b. m. członkowie związku „narodu rosyjskiego“ urządzili tam pochód ze sztandarami przez główne ulice miasta. Pochód nie wywierał żadnego wrażenia; brało udział ogółem około dwustu ludzi. Na czele pochodu szli agenci policyi oraz przywódcy związku, znani z czasów pogromu październikowego. Pochód zamykał kordon policyantów. Przechodniów bito kijami i rewidowano; w razie oporu policya spisywała protokóły. W pobliżu klubu kupieckiego na spotkanie wyszła inna procesya; zaczęła grać orkiestra, wypowiadano mowy; między innymi wystąpił znany herszt czarnosecińców odeskich hr. Konownicyn. Uroczystość zakończono wysłaniem depesz o rozwiązanie Dumy; od posłów z prawicy żądano w depeszach, by zrzekli się mandatów.

Ze świata.

„Politik“, wydawany w Pradze w języku niemieckim organ partyi staroczeskiej ma z końcem b. m. przestać wychodzić. Dziennik ten odgrywał za czasów Riegera i Taaffego olbrzymią rolę i nadawał ton całej polityce czeskiej. Od upadku staroczechów zaczęła i „Politik“ tracić abonentów, tak, że akcyonaryusze jej nie chcą już dalej dokładać i pismo zawieszają.

Proces o zamach na króla Alfonsa. W dalszym ciągu procesu o zamach na króla inspektor policyi w Barcelonie zeznał, że w ciągu roku 1905 często widywał anarchistów uczęszczających do tak zwanej szkoły nowoczesnej. Oskarżony Ferrer wyjechał był 20 maja 1906 w niewiadomym kierunku. Wieczorem dnia, w którym zamach wykonano, zastawiono w zakładzie zastawniczym znaczną ilość broni, którą policya następnie skonfiskowała. Należy przypuszczać, że Moral był tym, którego wysłano w swoim czasie z bombami do Paryża, celem wykonania podobnego zamachu. Podpułkownik gwardyi cywilnej w Barcelonie oświadczył, że kilka pakunków, które jego zdaniem zawierały materyały wybuchowe, przewieziono do pomieszkania Ferrera. Sądzi on, że między Ferrerem i Moralem istniało porozumienie w sprawie zamachu.

W procesie o zamach na króla były poseł i dyrektor dziennika „Progresso“ Leroux oświadczył, że o ruchu rewolucyjnym w Barcelonie nic nie wiedział. W Barcelonie uważają Ferrera za niewinnego. Kilku świadków potwierdziło obecność Ferrera w Barcelonie w dniu zamachu. Pewien dziennikarz przeczy, jakoby Ferrer był anarchistą. Tylko ultramontanie prowadzą przeciw niamu taką kampanię.

Trucicielka czworga dzieci. Przed sądem przysięgłych w St. Pölten toczył się proces przeciwko wyrodnej matce, która struła po kolei czworo swoich niemowląt w czasie od 1901 do 1906 r. Obwiniona Małgorzata Keil, żona wyrobnika dziennego, przyznała się do winy i oświadczyła, że otruła fosforem pierwsze niemowlę w dziewiątym dniu po urodzeniu, resztę zaś troje zaraz na drugi dzień. Jako motyw zbrodni podała obawę, że nie zdoła tych dzieci wyżywić. Dzieciobójczyni liczy 25 rok życia.

Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych Małgorzata Keil została skazaną na 4 lata ciężkiego więzienia.

Wzorem rosyjskiego synodu. Donosiliśmy w depeszy o wyborach do sejmu bawarskiego o presyi, którą usiłował wywrzeć arcybiskup Bambergu na należącym do jego dyecezyi księdzu Grandingerze, aby go odwieść od kandydowania na program liberalny. Po wyborze Grandingera większością 1200 głosów oświadcza arcybiskup, iż dalszych „przeszkód mu stawiać nie będzie“, jednakże czyni zależnem przyjęcie przezeń mandatu i wykonywanie czynności poselskich od spełnienia pewnych warunków.

„Frank. Ztg.“, omawiając to postępowanie arcybiskupa, oświadcza, że jeżeli do pewnego stopnia uznać można za dopuszczalną ingerencyę biskupią w fazie, kiedy się podwładny mu ksiądz o mandat ubiega, o tyle jest już stanowczem bezprawiem narzucanie swej władzy duchownej posłowi wybranemu wolą ludności. Nikt bowiem nie ma prawa ograniczać wolności poselskiej.

Sprawa ta, jak to już zaznaczyliśmy w tytule, żywo przypomina barbarzyńskie wystąpienie carskiego synodu przeciwko duchownym, należącym do lewicy w Dumie.

Katastrofa na morzu. Łódź żaglowa, naładowana amunicyą, przeznaczoną dla Tripolisu, wyleciała w powietrze koło fortu Zazzis. Mówią o 50 zabitych. Szczegółów brak.

Trzęsienie ziemi. Wczoraj w południe o godz. 12 m. 27 dało się w San Francisco uczuć 10 sekund trwające trzęsienie ziemi, które szkody jednakże nie wyrządziło.

Przegląd społeczny.

Lokaut żydowskich robotników stolarskich we Lwowie trwa już drugi tydzień. Walka ta przygotowywana przez majstrów od dłuższego już czasu, wcale nie wychodzi majstrom na dobre. Ku swojemu zdumieniu przekonali się, że głodem, gwałtem i policyą nie zmuszą robotników do ustępstwa. Robotnicy, zorganizowani już od lat kilku, trzymają się dzielnie. Majstrowie, którzy zarządzili lokaut, usiłowali wszystkich innych majstrów skłonić, aby i oni wyrzucili robotników na bruk, jednakże plan im się nie powiódł. Majstrowie katoliccy zabierają obecnie całą robotę żydowskim, którzy wkrótce przekonają się, że lokautem zaszkodzili sobie samym.

TELEGRAMY

z dnia 7 czerwca.

Zjazd posłów ruskich.

Lwów. Wczoraj odbyło się posiedzenie ruskiego komitetu obszerniejszego, w którym wzięli udział prawie wszyscy nowowybrani ruscy posłowie ukraińscy. Zebrani uchwalili jednomyślnie dać inicyatywę do utworzenia jednolitego narodowego klubu ruskiego, do którego przystąpić mogą wszyscy ci posłowie ruscy, którzy uznają narodowość ruską. Uchwała ta oznacza, że posłowie moskalofilscy nie będą mogli wstąpić do klubu ruskiego, chyba żeby się zdecydowali akomodować swe stanowisko do stanowiska ukraińców.

Socyaliści przeciw burżuazyi czeskiej.

Praga. (Tel. wł.). Centralny organ czeskich socyalnych demokratów „Pravo Lidu“ w odpowiedzi „Narodnim Listom“ oświadcza, że nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby posłowie socyalistyczni mieli wstąpić do klubu czeskiego. Socyaliści będą bronić praw narodu czeskiego, ale nie wspólnie z pozbawioną charakteru burżuazyą.

Sejm węgierski.

Wyrzucenie posła.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przyszło do bardzo burzliwych scen. Zjawił się na posiedzeniu poseł rumuński Wajda po raz pierwszy od czasu, w którym odczytał w sejmie wiersz rumuński, zwracający się przeciw Węgrom. Obecni posłowie stronnictwa niezawisłości podnieśli wielką wrzawę.

Horwath wołał do Wajdy: Wyjdź pan natychmiast, inaczej dostaniesz w twarz!

Gdy Wajda na słowa te wcale nie reagował, Horwath zawołał: Ja sam pana stąd wyrzucę! — i zbliżył się do Wajdy, którego otoczyli jednak posłowie rumuńscy i serbscy, wzywając Horwatha, aby nie naruszał godności sejmu.

Horwath odpowiedział: On swoją obecnością narusza godność sejmu. To nasz sejm! Niech Wajda natychmiast wyjdzie, inaczej dostanie w twarz!

Wśród tej wrzawy prezydent Justh otwarł posiedzenie.

Zgłosił się zaraz do głosu poseł Eitner i oświadczył, że dopóki „ten łotr“ pozostanie w sali, posiedzenia nie będzie. (Burzliwe oklaski na ławach węgierskich).

Poseł Ratkay oświadcza, że wprawdzie Wajda jak długo jest posłem ma prawo zasiadać w Izbie, mowca apeluje jednak do niego, aby nie prowokował Węgrów i dobrowolnie wyszedł z sali.

Gdy serbski poseł Polit chciał zabrać głos, prezydent ministrów Wekerle skłonił go, aby się zrzekł głosu. Toż samo stało się z rumuńskim posłem Vladem.

Wrzawa trwała dalej. Węgierscy posłowie wołali: Nie dopuścimy do obrad, jak długo Wajda będzie obecny. Wkońcu prezydent Justh przerywa posiedzenie.

Podczas przerwy posłowie Szomogyi i Mark rzucili się na Wajdę, aby go wyrzucić z sali.

Kwestor Rath głośno woła do posłów węgierskich: Nie tykajcie Wajdy. W sejmie węgierskim coś podobnego stać się nie może!

Mimo to wyrzucono Wajdę z sali, wśród burzliwych oklasków. Wajda w otoczeniu przyjaciół opuścił gmach parlamentu.

Po przerwie obradowano dalej nad pragmatyką służbową kolejarzy.

Demonstracya w Budapeszcie.

Budapeszt. Po przybyciu cesarza grupa robotników udała się przed klub partyi niezawisłości, gdzie urządziła manifestacyę za powszechnem głosowaniem. Policya rozprószyła demonstrantów. 11 robotników aresztowano.

Pieniądze kolejowe na fundusz gadzinowy.

Budapeszt. Wczoraj o godz. 5 po południu zebrała się komisya zamknięć rachunkowych Izby poselskiej. Na porządku dziennym była znana sprawa 550.000 K, jakie swego czasu minister handlu Hieronimyi i prezydent ministrów Tisza przekazali z budżetu kolei państwowych do funduszu dyspozycyjnego. Na posiedzenie przybyli także zaproszeni Tisza i Hieronimyi. Tisza podniósł, że wiadomo, iż fundusz dyspozycyjny w dzisiejszej wysokości nie wystarcza na pokrycie potrzeb i że stawia to członków rządu w trudnem położeniu. Wobec tego użył istotnie pewnej sumy z funduszów kolei państwowych na pauszale dla dzienników i na anonse. Co do użycia funduszu dyspozycyjnego odmówił Tisza szczegółów.

Strejk marynarzy francuskich zakończony.

Paryż. Marynarze w St. Nazaire, Agde, Cherbourgu, Nantes zaniechali strejku za przykładem swych kolegów z Hawru i Marsylii. W Dunkierce i Tulonie strejk trwa dalej.

Paryż. Na wczorajszej Radzie ministeryalnej zawiadomił minister marynarki Thomson o zakończeniu strejku marynarzy w Marsylii i Hawrze.

Rozruchy w Chinach.

Hongkong. 200 rozbójników złupiło miejscowość Chutmuiwu, odległą o 3 mile od Weihow. Rozbójnicy obsadzili też Shuikow i Wenglik.

Równocześnie wybuchło powstanie w prowincyi Cheung-Tauszang.

Do Weihow i Chutmuiwu odeszło wojsko.

Rewolucya w Portugalii.

Lizbona. Tutejsza Rada miejska została rozwiązana i w miejsce jej ustanowiono komisyę administracyjną.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W dalszym ciągu posiedzenia Dumy zastępca namiestnika Kaukazu bar. Nolde odpowiedział na interpelacyę w sprawie ekspedycyi karnej, wysłanej do wsi ks. Lauszuli na Kaukazie. Zaprzecza on czynionym przez interpelanta zarzutom. Duma uchwaliła 210 głosami przeciw 164, socyalistów grupy pracy, zwykły porządek dzienny.

Minister rolnictwa odpowiedział na interpelacyę w sprawie wychodźctwa do Syberyi i oświadczył, że rząd pragnie wychodźctwo sprowadzić na normalne tory. Wychodźctwo wzrosło w niezwykły sposób i w r. 1907 w porównaniu z r. 1906 powiększyło się w czwórnasób. Tego silnego prądu nie można wstrzymać żadnemi zarządzeniami i rządowi nie pozostaje nic innego, jak wskazywać chłopom trudności, na jakie się narażają, udając się do Syberyi, nie nabywszy tam poprzednio gruntów. Duma przyjęła porządek dzienny, uznający odpowiedź ministra rolnictwa za niewystarczającą.

Długą i namiętną dyskusyę wywołał wniosek kadetów o umieszczenie na porządku dziennym następnego, sobotniego posiedzenia projektu ustawy w sprawie reformy sądownictwa lokalnego zamiast projektu amnestyjnego i o zniesienie kary śmierci, które z powodu spóźnionej pory spadły z dzisiejszego porządku.

Poseł Hessen (kadet) przedstawił, że projekt sądownictwa dlatego należy wziąć pod obrady przed tamtymi, gdyż pochodzi on z ministerstwa i są widoki urzeczywistnienia go, podczas gdy te dwa inne w obecnych warunkach z trudnością mogłyby uzyskać moc ustawową. Kadeci sądzą, że naród będzie bardziej zadowolony, jeżeli Duma będzie pracowała ustawodawczo, niż gdyby zajmowała się nieproduktywnemi rezolucyami.

Poseł Winadino (prawica) wśród wielkiego zdumienia lewicy obstawał przy obradach nad ustawą amnestyjną, przyczem powiedział, że kadeci się boją i dlatego odraczają zasadnicze kwestye.

Posłowie lewicy Berezin i Deminow atakowali kadetów, zarzucając im, że nie dbają o honor Dumy.

Namiętna mowa Rodiczewa minęła bez wrażenia, poczem Izba 193 gł. przeciw 173 uchwaliła w sobotę obradować nad projektem amnestyjnym. Przeciw kadetom głosowała prawica i lewica.

Car o rozwiązaniu Dumy.

Kolonia. (Tel. wł.). Petersburski korespondent „Kölnische Ztg.“ donosi, że deputacyi prawicy, która prosiła o rozwiązanie Dumy, car odpowiedział, żeby się do tej sprawy, którą on sam rozstrzyga, nie wtrącała.

Korespondent zapewnia też, że Stołypin ciągle cieszy się nieograniczonem zaufaniem cara.

Bunt w pułku gwardyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Bunt w huzarskim pułku gwardyi w Carskiem Siole budzi powszechną sensacyę. Sądzą, że wbrew urzędowym zaprzeczeniom bunt wywołany został przez wojskową organizacyę rewolucyjną.

Dziwnem jest, że bunt wybuchł po przesiedleniu się cara do Peterhofu.

Zamach w Łodzi.

Łódź. W fabryce Poznańskiego zastrzelono dyrektora Reissa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Mężów zaufania z gmin podmiejskich** proszę, aby celem **wniesienia protestu** przeciwko kradzieży mandatu 40 okręgu, spisali natychmiast dokładnie **z podaniem świadków** wszelkie gwałty i nadużycia popełnione w czasie wyborów dnia 31 maja. Opisy najdalej do dnia 10 czerwca wnosić należy do redakcyi „Prawa Ludu“. Klemensiewicz.

* **Wielka zabawa robotników metalurgicznych** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Wstęp 60 h, wcześniej nabyte 50 h. W razie niepogody odbędzie się zabawa w następną pogodną niedzielę.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** W niedzielę 9 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie malarzy i lakierników grupy II. w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5.

W sobotę 8 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie malarzy i lakierników grupy I. w lokalu przy ul. Starowiślnej 42.

* **Jasło.** W niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń zawodowych robotników przy ul. 3 Maja poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Przeszłe wybory do parlamentu i organizacya robotników. O liczne zebranie uprasza miejscowy komitet P. P. S. D.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 7 czerwca. — Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·27 do 10·28 Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·42 do 8·43. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 6·86 do 6·87. Kukurudza na maj 5·80 do 5·81, kukurudza na lipiec 5·79 do 5·80. Rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. — Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).